

Anna Maria Tryba – „Ile możemy znieść w imię miłości? Czyli najnowsza premiera w Teatrze Barakah”

muzycznykrakow.eu, 2 grudnia 2021

link: <https://muzyczny-krakow.eu/ile-mozemy-zniesc-w-imie-milosci-czyli-najnowsza-premiera-w-teatrze-barakah/>

Jeden z najbardziej poruszających filmów Larsa von Triera – „Przełamując fale”, postanowiła przenieść na scenę Teatru Barakah Ana Nowicka.

Swoim spektaklem reżyserka zadaje pytania o granice człowieczeństwa i ile jesteśmy w stanie poświęcić dla ukochanej osoby. „Przełamując fale” to opowieść o poszukiwaniu sensu w świecie, którego działania nie do końca rozumiemy, a jednak mu się podporządkowujemy. To historia o wyrażaniu zgody na cierpienie w imię wartości, w które wierzymy.

Film Larsa von Triera, na podstawie którego powstał najnowszy spektakl w Teatrze Barakah, to bogata w autentyczne emocje i prowokująca trudne życiowe refleksje opowieść o problemach ślepej wiary, ułomności ludzkiej natury i prawdziwej miłości doprowadzającej do szaleństwa.

Spektakl ukazuje historię żyjącej w hermetycznej protestanckiej społeczności naiwnej dziewczyny z problemami psychicznymi, Bess (Monika Kufel), która zakochuje się w hardym, jednak niezwykle pozytywnym i pełnym pozytywnej energii pracowniku platformy wiertniczej. Oddaje mu się CAŁKOWICIE.

Młodzi bardzo szybko decydują się na ślub w przekonaniu, że będą żyć „długo i szczęśliwie”. Jednak ich szczęście i pewna stabilizacja emocjonalna, która w końcu ogarnia Bess, nie trwają długo. Jej mąż Jan (Rafał Kozok) ulega wypadkowi w pracy, w efekcie którego zostaje sparaliżowany od szyi w dół. W uczuciach żony do niego nic się nie zmienia, kocha go chyba nawet bardziej niż przed wypadkiem. Jan wykorzystuje to jednak w bardzo perwersyjny sposób, nakłaniając ją do kochania się z innymi mężczyznami i zdawania mu z tego relacji. Bess kocha go ponad życie, dosłownie i w przenośni, robi więc wszystko, żeby choć trochę pomóc cierpiącemu mężowi. Wierzy jednocześnie, że Bóg wysłucha jej modlitw i przywróci ukochanemu władzę w rękach i nogach, i wleje z powrotem nadzieję w jego serce.

Postać Bess wydaje się rzeczywiście szalona, w tym sensie, że zupełnie nie pasuje do tego świata; nie myśli o sobie, lecz przedkłada swoje uczucie i wiarę w dobro nad wszystko inne. Monika Kufel doskonale obrazuje Bess jako osobę nierzeczywistą, wyidealizowaną, która w „normalnym” świecie

nie znalazłaby swojego miejsca, ale też perfidnie kontrastuje jej „niebiańską” dobroć z dojmującą, chłodną, ponurą rzeczywistością ubranych na brązowo ludzi ortodoksyjnej społeczności.

Spektakl jest niezwykle wymagający od aktorów nie tylko psychicznie, ale i fizycznie. Bardzo wiele scen ruchowych miało na celu pokazanie ogromnego wysiłku i idące za tym zmęczenie, które towarzyszy nie tylko Bess, ale całej protestanckiej społeczności. Chaos i niepokój potęguje również niszowa muzyka autorstwa Piotra Korzeniaka.

Całość przedstawienia jest bardzo spójna. Przyznaję, że miałam pewne obawy, idąc do Teatru Barakah, jak reżyserce uda się w ciągu godziny, na jednej scenie przedstawić tak złożoną historię. Jednak się udało! Spektakl skłania do życiowego rachunku sumienia i nawet jeśli traci w tym wszystkim fabularną wiarygodność, to nie przestaje ani przez sekundę być realistycznym emocjonalnie. W tych ludzi da się uwierzyć (nie tylko w Bess), w ich zaślepione wielowiekowymi tradycjami decyzje, w ich egzystencjalną szarość, która nie radzi sobie z żadnym przejawem kolorowości, w ich człowieczeństwo, które – jak świat długi i szeroki i jak uczy historia gatunku ludzkiego – zawsze działało destrukcyjnie na to, co czyste, piękne i prawdziwe.